

**„Żołnierze Wyklęci  
– Bohaterowie Niezłomni”**

**Żyćcińscy**

**- rodzina wyklęta**

**- rodzina niezłomna**



**Gabriela Pyczek**

**Klasa III B**

**Oddział Gimnazjalny**

**Szkoła Podstawowa nr 20 w Kielcach**

**Al. Górników Staszicowskich 22A**

**25 – 804 Kielce**

## „Żołnierze Wyklęci - Bohaterowie Niezłomni”.

*Życińscy - rodzina wyklęta - rodzina niezłomna.*

*marzec 2016 roku*

Uwielbiam takie leniwe, spokojne poranki. Promienie słoneczne wpadają do pokoju przez na wpół zasłonięte rolety. Ptaki urządają zaokienny koncert. Nie muszę zrywać się z łóżka, mogę delektować się wszechobecnym spokojem...

Nagle otwierają się drzwi i z impetem wpada do pokoju moja mama:

- Wiesz, dzwoniła ciocia Ola. Znaleźli go. Naprawdę go znaleźli. To znaczy jeszcze nie wiedzą, czy to on, ale ciocia jest pewna. Czuje to. Mówiła, że tym razem to na pewno on - atakował mnie potok słów.
- Zaraz, chwila. Kto dzwonił, kogo znaleźli?
- Wilczura. Niezłomni odkopali następny grób u nas w Zgórsku. Znaleźli szczątki czterech osób. Jeden z nich to może być tata cioci Oli. Zabrali materiał do Bydgoszczy do badań genetycznych. Za kilka miesięcy będą wyniki. Skończy się wreszcie koszmar Życińskich.

Mama wyszła z pokoju, a ja próbowałam przeanalizować usłyszane rewelacje. Odkąd pamiętam, ciocia Ola rozpacziała, że nie wie, gdzie spoczywa jej ojciec, nie może zapalić świeczki na jego grobie. Teraz, po upływie prawie 68 lat ten koszmar miał się wreszcie skończyć.

Ciocia Ola, a właściwie Aleksandra Milanowska z domu Życińska, nigdy nie widziała swojego taty. Urodziła się 4 października 1948 roku w kieleckim więzieniu przy ulicy Zamkowej, kilka dni po jego śmierci. Jediną pamiątkę, jaką po nim miała - mały krzyżyk zrobiony ze szczoteczki do zębów - traktowała jak relikwię. Wiedziała, że ojciec zrobił go dla niej w więzieniu i przekazał matce w dniu swojej śmierci. Oboje rodzice byli wówczas jako „wrogowie władzy ludowej” osadzeni w kieleckim więzieniu przy ulicy Zamkowej. Dla ówczesnych władz była córką „bandyty” i zaraz po urodzeniu została przekazana pod opiekę niemieckim więźniarkom w Centralnym Więzieniu Karnym w Grudziądzu. Pani Józefa - mama cioci Oli - mogła odwiedzać ją tylko kilka razy w tygodniu przez 15 minut. Grozili, że oddadzą córkę do domu dziecka i już nigdy jej nie zobaczy. Na szczęście siostra Życińskiego - Helena zgodziła się przyjąć małą Olę pod swój dach. Przez ponad dwa lata dziewczynka wychowywała się w Suchedniowie z rodziną ojca, a matka - pani Józefa - przebywała nadal w więzieniu. Ponieważ nie posiadała aktu urodzenia, babcia zapisała ją w urzędzie jako swoją córkę. Liczyła, że dzięki temu, nie będą wnuczki traktować jak „trędowatej”. Niestety, rodzice koleżanek zabraniali im się bawić z Olą. Dla nich też była córką „bandytów”. Ta łątka przyłgnęła do niej na wiele lat. Ciocia nauczyła się żyć w realiach PRL-u, ale pamięć o ojcu była w niej zawsze żywa. Teraz, po tylu latach, jej największe marzenie miało szansę się spełnić. Życzyłam jej z całego serca, aby mogła godnie pochować ojca. Aleksander Życiński na to zasługiwał, cała rodzina również.

*lipiec 2016 roku*

Instytut Medycyny Sądowej w Bydgoszczy potwierdził, że w zbiorowej mogile w Zgórsku znaleziono szczątki Aleksandra Życińskiego. Nareszcie rodzina będzie mogła urządzić żołnierzowi godny jego bohaterstwa pogrzeb. Dopisze ostatni rozdział do tragicznej historii młodego patrioty kochającego swoją Ojczyznę ponad własne życie. Bo jak nazwać człowieka, który walczył w oddziałach partyzanckich z niemieckim okupantem, po wojnie przedostał się do kraju, by kontynuować walkę o niepodległość, a idąc na śmierć, krzychał do ubowców: „Niech żyje wolna Polska!”. Biografia Aleksandra Życińskiego pseudonim „Wilczur” i „Oleander” jest podobna jak życiorysy innych Żołnierzy Wyklętych zamordowanych przez władzę ludową w majestacie prawa. Czym zawinił ten dwudziestodwuletni chłopak, że zakończył życie w zbiorowej mogile, ze związanymi rękami i kulą w czaszce? Zawinił bezgraniczną miłością do Ojczyzny.



Urodził się 16 lipca 1926 roku w Cechówce (dzisiejszy Sulejówek) pod Warszawą, w 1940 roku przeniósł się z rodziną do Suchedniowa, gdzie rozpoczął pracę jako szlifierz w lokalnej fabryce. W tym czasie w suchedniowskich lasach działał partyzancki oddział Jana „Piwnika” Ponurego. „Oleander”, bo taki pseudonim miał wówczas młody Życiński, w październiku 1943 roku dostarczył im broń - 21 stenów. Podczas tej misji poznał na Wykusie swoją przyszłą żonę łączniczkę oddziału Józefę Zep pseudonim „Zośka”. Spotykali się potem w tajemnicy, marzyli o wolnej Polsce, snuli plany na powojenną przyszłość. Póki co trzeba było o tę wolność walczyć. W lipcu 1944 roku Życiński wstąpił do Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych dowodzonej przez płk. Antoniego Szackiego - Dąbrowskiego ps. „Bohun”. W grudniu został schwytany podczas łapanki i wywieziony na roboty do Niemiec w okolice Magdeburga. Pod koniec wojny udało mu się uciec z obozu i przystąpić do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przeszedł specjalistyczne szkolenie, otrzymał awans na stopień porucznika i w maju 1945 roku został w grupie 40 skoczków zrzucony na terenie Słowacji. Następnie przedostał się do Polski, w rejon Kielecczyny. Wojna się skończyła, przebywał na zachodzie, mógł wybrać każde miejsce na świecie, a wybrał Polskę. Wrócił do Ojczyzny, bo wierzył, że ta go potrzebowała. Wiedział, że walka się jeszcze nie skończyła. Niemcy hitlerowskie zostały pokonane, ale pozostał inny wróg - komunizm. Życiński nie mógł pogodzić się ze wszechobecnym czerwonym terrorem. Przyjął pseudonim „Wilczur”, zorganizował oddział partyzancki w ramach Narodowych Sił Zbrojnych i podjął nierówną walkę z nowym okupantem. Starał się bronić lokalnych mieszkańców, przestrzegał młodych ludzi przed wstąpieniem w szeregi aparatu służby bezpieczeństwa, wykonywał kary chłosty oraz wyroki śmierci na najokrutniejszych funkcjonariuszach Urzędu Bezpieczeństwa. Za swoją działalność został 26 maja 1945 roku aresztowany i skazany na 7 lat więzienia. Oskarżono go o posiadanie broni i wrogie nastawienie do władzy ludowej. Więzienie nie złamało jego ducha walki. W wyniku amnestii opuścił je w marcu 1947 roku i kontynuował swoją misję. Dzięki wyjątkowej charyzmie i zdolnościom przywódczym zorganizował niemal dwuosobowy oddział partyzancki. Jako żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, a następnie struktur Wolność i Niezawisłość, prowadził akcje wywiadowcze i dywersyjne. Przekonywał ludzi do oporu przeciwko narzuconej, komunistycznej władzy. Odstraszał od wstąpienia w szeregi UB. Walczył z jednostkami bezpieki. Marzył o normalnym życiu w wolnym kraju. Odnalazł swoją młodzieńczą miłość Józefę Zep. Młodzi wzięli ślub kościelny tam, gdzie się poznali - na leśnej polanie wzgórza Wykus 2 lutego 1948 roku. Ze względów bezpieczeństwa oboje ukrywali się w suchedniowskich lasach. Władze wysłały za „Wilczurem” list gończy, oferowały nagrodę za informacje o miejscu jego pobytu. Może ktoś zdradził, a może po prostu mieli pecha. Oddział Życińskiego 28 kwietnia 1948 roku został otoczony przez żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i funkcjonariuszy kieleckiego Urzędu Bezpieczeństwa. Podjęli nierówną walkę, ale nie mieli szans z silniejszym i lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Kiedy zabrakło amunicji, musieli się poddać.

*żołnierz, matka, wdowa*

„Zośka” była w czwartym miesiącu ciąży i nie miała siły uciekać. Została wraz z mężem aresztowana 7 maja 1948 roku i przewieziona do aresztu na ulicy Fosza (obecnie Paderewskiego) w Kielcach, a następnie osadzona w więzieniu na Zamkowej. W jej wspomnieniach z tamtego okresu można przeczytać:

*„Na wiadomość, kogo ubowcy złapali, do Kielc pośpieszył Adam Humer i Edmund Kwasek. Zagłądali do celi, drwili. Mówili, że wytłuką to bandyckie nasienie. A potem bili. Nie zważali, że jestem w ciąży. Wlekli mnie za włosy po schodach z drugiego piętra. Miałam złamane dwa żebra, wybite zęby, rozciętą głowę i wyrwaną skórę głowy wraz z włosami. Chcieli, żebym powiedziała, gdzie jest broń. Nic im nie powiedziałam”.<sup>1</sup>*

<sup>1</sup> Wspomnienia Józefy Życińskiej Zdep ps. „Zośka”



Procesy obojga odbyły się w Starachowicach na sesjach wyjazdowych kieleckiego Sądu Wojskowego. „Zośka” za udzielanie schronienia i pomoc partyzantom oraz przynależność do struktur podziemnych została skazana na 7 lat więzienia. Jej mąż otrzymał surowszy wyrok. Zarzucono mu między innymi: „założenie i dowodzenie związkiem mającym na celu zbrodnie oraz usiłowanie przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego”<sup>2</sup>. „Wilczur” jako dowódca wziął na siebie całą odpowiedzialność, przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw. Chciał chronić swoich żołnierzy. Uznano go winnym i 31 lipca 1948 roku skazano na trzykrotną karę śmierci.

Józefa widziała męża jeszcze tylko dwukrotnie. Pierwszy raz spotkali się 5 września w dyżurce u naczelnika więzienia i wzięli ślub cywilny. To była dla nich tylko formalność, przecież na Wykusie przysięgali sobie już przed Bogiem. Drugi, ostatni, w dniu egzekucji „Wilczura”. Ojciec przekazał wówczas dla córki pierwszy i jedyny prezent - krzyżyk wykonany ze szczoteczki do zębów. Wkrótce potem już nie żył.

Na Zamkowej urodziła córkę i nadała jej imię Aleksandra, po ojcu. Młoda matka bała się, że władze zabiorą jej dziecko i prześlą dziewczynkę do adopcji lub do domu dziecka. Wówczas mogłaby jej już nigdy nie zobaczyć. Poprosiła o pomoc siostrę męża, a ta odebrała Olę z więzienia i zaopiekowała się półsierotą.

Życińska bardzo ciężko znosiła pobyt w zakładzie. Chorowała, miała wysoką gorączkę, majaczyła. Ze względu na stan zdrowia została zwolniona z więzienia pod koniec 1950 roku. Wróciła wraz z córką do rodzinnego domu w Wołowie. A tam czekał na nie kolejny cios. Ubecy w poszukiwaniu broni, dokumentów lub ze zwykłej ludzkiej nienawiści zdewastowali całe wyposażenie: zniszczyli meble, zerwali podłogi, skuli tynki ze ścian i sufitów.

Józefa została sama w zrujnowanym domu. Jej męża zamordowało UB, rodziców aresztowano w maju 1948 roku. Ojca zwolniono po dwóch latach, w tak złym stanie, że wkrótce zmarł. Pogrzeb zorganizowali sąsiedzi, gdyż matka Józefy nadal przebywała w więzieniu, wyszła dopiero w 1953 roku, podobnie jak jej siostra Krystyna, aresztowana za przenoszenie meldunków. Tragicznější los spotkał drugą siostrę Alfredę i brata Bogusława. Zostali zwolnieni z więzienia, gdzie poddani byli tak okrutnym torturom, że wkrótce zmarli. Życińska została sama, miała 20 lat, małe dziecko, zniszczony dom i opinię żony „bandyty”. Sąsiedzi zwiedzeni propagandą komunistów wierzyli, że jest wrogiem ludu. Nikt nie chciał udzielić jej wsparcia, zatrudnić czy pomóc w gospodarstwie. Zbyt wiele tragedii jak na jedną młodą kobietę. Postanowiła jednak, że się nie podda. Będzie żyć i pamiętać dla męża, dla córki, dla siebie. Udało jej się w końcu znaleźć pracę, wyszła ponownie za mąż. Pielęgnowała wspomnienia swojej pierwszej miłości, ale rozpoczęła nowe życie. Przeszłość nie dała jednak o sobie zapomnieć. Dowiedziała się, że jej mąż był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa, więc się z nim rozwiodła i wróciła do nazwiska Życińska. Ironia losu, czy świadome działanie władz sprawujących ciągłą kontrolę nad „niepewnym elementem”?

#### *czas poszukiwań, czas rehabilitacji*

Przez dziesięciolecia dostęp do archiwów państwowych był niemożliwy, a świadkowie milczeli z obawy o własne życie. Mimo to Józefa nie zaprzestała szukać informacji o ostatnich chwilach życia i miejscu pochówku „Wilczura”. Nie poddała się rozpacz, wierzyła, że odniesie swoje małe, ostatnie zwycięstwo. Kiedy komunizm w Polsce upadł, uzyskała unieważnienie haniebnych wyroków z 1948 roku. Przejrzała akta Instytutu Pamięci Narodowej, ale nie znalazła informacji, gdzie spoczywa jej mąż. Według relacji żyjącego jeszcze współwięźnia pamiętnego dnia 24 września 1948 roku około godziny 17.00 strażnicy wyprowadzili z cel Życińskiego i trzech innych osadzonych. Więźniowie obserwowali z okien jak „upychano” skazańców do samochodu. „Wilczur” zdążył jeszcze krzyknąć „Niech żyje wolna Polska!” i ponaglony kopniakiem ubeka wsiadł do ciężarówki. Tu ślad się urywał.

<sup>2</sup> Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach na sesji wyjazdowej w Starachowicach sygn. Sr 448/48 z dnia 31 lipca 1948 r.



Co wówczas czuł? Czy wiedział, że idzie na śmierć, że już nigdy nie zobaczy żony, ani nienarodzonego dziecka? Ciśnie się na usta cytat z utworu innego młodego człowieka, który również oddał życie w imię wolności Ojczyzny, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

*„Obskoczony przez zdarzeń zamęt,  
kręgiem ostrym rozdarty na pół,  
głowę rzucę pod wiatr jak granat,  
piersi zgniecie czas czarną lapą;  
bo to była życia nieśmiałość,  
a odwaga - gdy śmiercią niosło.  
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało  
wielkie sprawy głupią miłością.”<sup>3</sup>*

Iskra nadziei pojawiła się, gdy Józefa trafiła na osobę księdza Jana Walusiaka, który udzielił w kieleckim więzieniu sakramentu pokuty czterem idącym na śmierć skazańcom: Aleksandrowi Życińskiemu, Józefowi Figarskiemu, Czesławowi Spadło i Karolowi Łoniewskiemu. Niestety nie potrafił wskazać, gdzie przewieziono mężczyzn, gdyż oprawcy nie zabrali go na miejsce wykonania wyroku. Wspomnił jednak o plotkach dotyczących gajowego, który był świadkiem egzekucji w lesie w rejonie Zgórska. Rodzinie udało się dotrzeć do jego zeznań. Mężczyzna sprawdzał podległy mu leśny teren. Po zmroku 24 września 1948 roku zobaczył coś, co przykuło jego uwagę – czterech mężczyzn nadzorowanych przez żołnierzy, kopało dół. Gdy usłyszał strzały, przestraszył się i uciekł. Bał się wracać w to miejsce, nie chciał spocząć w grobie obok. Poczucie odpowiedzialności zwyciężyło, aby pamiętać, posadził w tym miejscu drzewo, a później powiesił kapliczkę. Nie rozpowiadał o tym, co widział, ale domyślał się, że był świadkiem egzekucji. Dzięki jego relacjom wytypowano miejsce, gdzie mogli spoczywać żołnierze podziemia. Instytut Pamięci Narodowej przeprowadził poszukiwania w 2005 roku, ale nie natrafił na mogiły partyzantów. Kolejna ślepa uliczka.

Uparte kobiety nie odpuszczały, skontaktowały się z fundacją „Niezlomni” poszukującą ofiar komunistycznego terroru. Członkowie fundacji zaintrygowani historią „Wilczura” zgromadzili materiały, przejrzeni dowody, zeznania nowych świadków i przystąpili do poszukiwań na wzgórzach za modrzewiowym lasem. W grudniu 2015 roku odnaleźli grób, w którym spoczywały dwa ciała, ale badania wykazały, że nie było wśród nich Życińskiego. Józefa z córką były zawiedzione, ale się nie poddawały. Nie poddawali się również uczestnicy poszukiwań. Kontynuowali swoje prace. Sto metrów od poprzedniej mogiły 15 marca 2016 roku znaleźli drugi grób. Tym razem zawierał cztery płytko pochowane szkielety. Specjaliści dokonali ekshumacji i pobrali próbki do badań genetycznych. Kobiety z niecierpliwością czekały na wyniki. Wreszcie po trzech miesiącach Instytut Genetyki Sądowej w Bydgoszczy potwierdził. Dół śmierci w zgórskim lesie skrywał szczątki porucznika Aleksandra Życińskiego. Po 68 latach żmudnych poszukiwań matka odnalazła męża, córka ojca. Mogły wreszcie zorganizować mu godny pochówek, zapalić świeczkę na grobie, zamknąć etap niepewności. Komuniści zakopali w lesie „bandytę”, „Niezlomni” odnaleźli bohatera.

*Polska pamięta, Polska dziękuje*

Sobota 24 września 2016 roku była bardzo słonecznym i ciepłym dniem. Kościół Świętego Ludwika w Bliżynach po brzegi wypełnili uczestnicy ostatniej drogi „Wilczura”. Przy trumnie bohatera zgromadziła się rodzina, przede wszystkim żona Józefa i córka Aleksandra. Byli również członkowie fundacji „Niezlomni”, żołnierze, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, ale była również olbrzymia rzesza młodzieży. Przyszli z obowiązku, ciekawości czy potrzeby serca, chęci oddania hołdu patriotce bestialsko torturowanemu, zamordowanemu i zakopanemu w bezimiennym dole śmierci za to, że odważył się walczyć z komunistycznym reżimem? Młodzi ludzie potrzebują

<sup>3</sup> Krzysztof Kamil Baczyński „Z głową na karabinie”, [www.baczyński.art.pl](http://www.baczyński.art.pl)



wzorców, z których mogliby brać przykład. Nikt dziś nie wymaga walki z bronią w rękę. Ojczyzna jest wolna i niepodległa. Naszą powinnością jest jednak pamiętać o tych, którzy nam tę wolność wywalczyli. Przed nami zaś stoją inne zadania. Jesteśmy zobligowani uczyć się, zdobywać wiedzę, aby móc ją później wykorzystać dla rozwoju naszego kraju. Nie musimy walczyć o wolność Polski, walczyliśmy o jej dobre imię. Podobno każdy naród ma takich bohaterów, na jakich zasługuje. Uczyńmy wszystko, aby Polska zasłużyła na takiego bohatera, jakim był „Wilczur”.

Aleksander Życiński, równo 68 lat po śmierci, odzyskał należny mu szacunek. Został przez ministra Obrony Narodowej awansowany na stopień kapitana. Odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego w 2007 roku Krzyżem Odrodzenia Polski. Z honorami w wojskowej asyście spoczął na cmentarzu w Bliżynie. Przyjęła go godnie ta ziemia, za którą oddał swe młode życie.

*z sensem, czy bez sensu*

Czy potrzebna była ta walka, potrzebne ofiary tych młodych ludzi? Teraz wielu mogą wydać się bezsensowne. Po co walczyć z większym i silniejszym w imię przegranej sprawy? Trzeba sobie jednak uświadomić, że gdyby nie tacy ludzie jak Aleksander Życiński i jego heroiczna walka o wolną Ojczyznę, Polska śladem Litwy, Łotwy czy Ukrainy mogła stać się kolejną republiką sowieckiej Rosji. Żołnierze Państwa Podziemnego, chociaż wyklęci, wysyłali jasny sygnał na Kreml: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!” Naród, choć ciemniejszy, pozostał niepokonany. Dzięki ich poświęceniu i ofierze z własnego życia dziś możemy się delectować spokojnymi, urokliwymi porankami w wolnym, niepodległym kraju, naszej Ojczyźnie – Polsce.

#### Bibliografia:

- Czartoryski – Sziler Piotr, *Tak umierał „Wilczur”*, „Nasz Dziennik”, wyd. z dn. 22.07.2016 r.  
Kolera Michał, *Józefa Życińska. Całe życie prześladowali ją komuniści. W końcu wygrała*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 09.07.2016 r.  
Kolera Michał, *Od dziesięcioleci szukają grobu ojca zamordowanego przez komunistów*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 27.09.2015 r.  
Kolera Michał, *Partyzant pochowany w lesie koło Zgórsk?*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 18.03.2015 r.  
Kolera Michał, *W lesie odkryli szczątki rozstrzelanych*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 04.12.2015 r.  
Kolera Michał, *W Zgórsku poszukują mogił żołnierzy zamordowanych przez komunistów*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 21.09.2015 r.  
Kolera Michał, *W Zgórsku znaleziono cztery szkielety. To ofiary bezpieki?*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 16.03.2016 r.  
Kolera Michał, *Zgórsko. Tajemnica komunistycznej zbrodni wreszcie rozwiązana*, „Echo Dnia”, wyd. z dn. 04.07.2016 r.  
Weber Maria, *Jak działali funkcjonariusze UB: Nie da się wymazać przeszłości*, „Weber Focus Historia”, 4/2014 z dn. 29.06.2014 r.  
<https://niezłomni.com>; [www.echodnia.eu](http://www.echodnia.eu); [www.naszdziennik.pl](http://www.naszdziennik.pl); [www.piewca.pl](http://www.piewca.pl);  
[www.nowahistoria.interia.pl](http://www.nowahistoria.interia.pl); [www.kolekcjonerzyczasu.pl](http://www.kolekcjonerzyczasu.pl); [forum.tradytor.pl](http://forum.tradytor.pl);

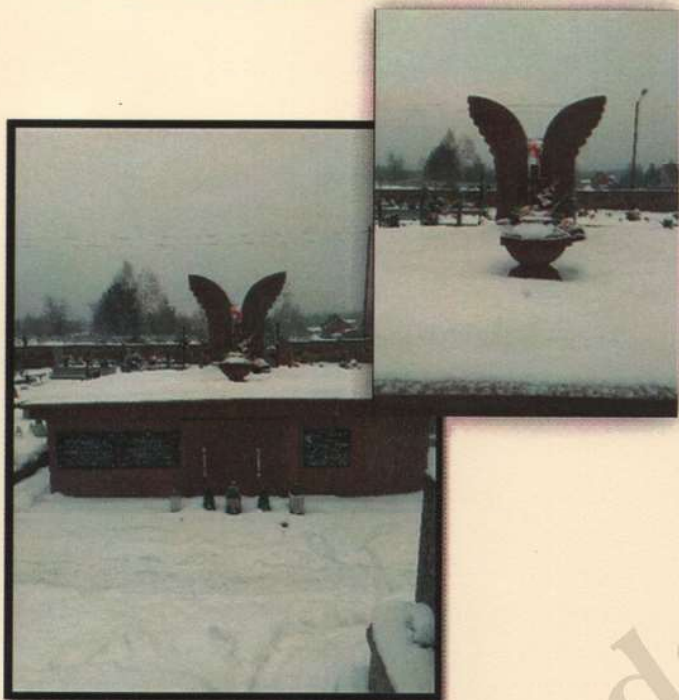
*tytułem wyjaśnienia*

W rzeczywistości Aleksandra Milanowska z domu Życińska nie jest moją ciotką. Nigdy jej nawet nie poznałam. Jednak zbierając materiały do tej pracy, poczułam się jak członek tej niezwyklej rodziny.

Naprawdę mieszkam w kieleckiej dzielnicy Zalesie sąsiadującej z kryjącymi tak wiele ludzkich tragedii lasami Zgórsk.



Grobowiec rodziny Zep – Cmentarz Bliżyn Wojtyniów  
Archiwum własne Gabriela Pyczek



Tablica nagrobna ze zdjęciem – Cmentarz Bliżyn Wojtyniów  
Archiwum własne Gabriela Pyczek



Miejsce ekshumacji z grudnia 2015 roku – Zgórsko  
Archiwum własne Gabriela Pyczek

Symboliczny grób w miejscu poszukiwań IPN z 2005 roku – Zgórsko  
Archiwum własne Gabriela Pyczek



Miejsce ekshumacji „Wilczura” i jego żołnierzy – Zgórsko  
Archiwum własne Gabriela Pyczek

Wniosek dokumentacji historycznej + Ekshumacja procy +